

Szanowny Księżu Biskupie, z przykrością muszę zawiadomić, że ks. Stanisław, zwabił mnie do siebie [...] poczęstował napojem, po którym poczułem się bezwładny, zaprowadził do łazienki, rozebrał do naga i wykąpał. Następnie na mojej osobie, dopuścił się gwałtu... - wyznał w liście do biskupa Regmunta, pokrzywdzony Dariusz Badowski.

W liście poprosił ks. biskupa o oficjalne zajęcie stanowiska oraz zgłoszenie gwałtu do władz kościelnych w Rzymie.

Poniżej publikujemy list, który wpłynął na skrzynkę pocztową kurii zielonogórsko-gorzowskiej i ks. biskupa - Stefana Regmunta.

Szanowny Księżu Biskupie,

z przykrością muszę zawiadomić, że na przełomie roku 1980-1981, ks. Stanisław pod pretekstem jasełek zwabił mnie do siebie (do Wyższego Seminarium Duchownego), gdzie wówczas pełnił funkcję dyrektora administracyjnego.

Wtenczas przyjechałem ze Świebodzina do Gościkowa autobusem na zaproszenie ks. Stanisława, by obejrzeć jasełka w wykonaniu kleryków.

Ze względu na późną porę, nie miałem już autobusu powrotnego do domu i byłem zmuszony przenocować na terenie Seminarium Duchownego, co przedtem było między księdzem, a moimi Rodzicami uzgodnione.

Po przedstawieniu, ksiądz zaprowadził mnie do swojego mieszkania, które znajdowało się wówczas nad furta wejściową do Seminarium.

Pierwsze chwile pobytu spędziliśmy przed telewizorem. Następnie ks. Stanisław poczęstował mnie jakimś napojem, po którym poczułem się bezwładny i mocno oszołomiony. Wówczas zaprowadził mnie do łazienki, rozebrał do naga i wykąpał w wannie. Po kąpieli ułożył mnie w przygotowanym łóżku, po czym sam gdzieś poszedł. Gdy wrócił, był już rozebrany do naga i położył się obok mnie. Następnie dotykał i całował mnie w miejsca intymne po czym masturbował mnie, a potem siebie.

Po tym wszystkim miałem nadzieję, że zostawi mnie w spokoju i sobie pójdzie, ale się myliłem. Po krótkiej przerwie znów zaczął mnie masturbować, a potem jeszcze raz. Gdy zaspokoił swoje potrzeby, wyszedł z łóżka, obtarł się ręcznikiem i wyszedł do drugiego pokoju.

Tej nocy nie mogłem zmrużyć oka. Czuję się zeszmacony, sponiewierany, splugawiony, ponizony. Modliłem się cały czas, a właściwie to był krzyk do Boga z prośbą, żeby ta noc wreszcie się skończyła.

Nad ranem, gdy zrobiło się jasno, ubrałem się i chciałem wyjść, ale wtedy przyszedł ks. Stanisław i wręczył mi prezent (szalik). Po tym wyszedłem i skierowałem się w kierunku przystanku autobusowego. Ks. Stanisław nawet nie próbował mnie zatrzymać. Tam jeszcze długo czekałem na mrozie, na autobus, ale wtenczas było mi to obojętne. Wolałem stać na mrozie i marznąć niż choćby minutę dłużej zostać z księdzem w jego mieszkaniu.

Wstydzilem się przed samym sobą, tego co się stało, nie mogłem nikomu spojrzeć w oczy, bo wydawało mi się, że wszyscy o tym wiedza. Tego uczucia zhańbienia nie da się wyrazić ludzkimi słowami, i nikt oprócz osób, które to samo przeżyły, nie jest w stanie zrozumieć, co to za uczucie.

Jakiś czas później, ks. Stanisław przyjechał dwukrotnie do mnie do domu i próbował mnie namówić, bym pojechał z nim na wakacje w jego rodzinne strony. Po tym jak mu odmówiłem, już nie próbował się więcej ze mną kontaktować.

Miałem wtedy 13 lat, uczęszczałem do siódmej klasy szkoły podstawowej nr 3 w Świebodzinie. W nauce pogorszyłem się, nie umiałem się nad niczym skoncentrować. Nieustannie miałem przed oczami te straszne sceny z tej nocy. Nawet moja nauczycielka zauważyła, że coś jest nie tak i wezwała moich rodziców do szkoły.

Moim rodzicom powiedziała, że chodzę ciągle zamyślony i skryty w sobie (jakby nieobecny na zajęciach). Zapytała się moich rodziców, czy nie mam problemu z narkotykami - kiedy to usłyszałem bardzo mnie to zabolalo, bo za tym stała całkiem inna prawda, której tak bardzo się wstydzilem.

Drogi księżu Biskupie, z pełnym szacunkiem zwracam się z prośbą o przykładowe dla wszystkich diecezji w Polsce jak i na świecie, zweryfikowanie i jednoznaczne ustosunkowanie się do mojej sprawy i do wszelkich przestępstw seksualnych popełnionych na nieletnich przez duchownych.

Aby to, czego nas naucza Jezus Chrystus było uszanowane, a nie podeptane. Cytat:
„Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“,
„Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i mnie nie uczynili. I pójdą ci na mękę wieczna, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego“ (Ewangelia św. Marka).

Pochodzę z dobrej pobożnej rodziny, byłem wychowywany w duchu wiary. Po pierwszej Komunii św. zostałem ministrantem i służyłem do mszy przez wiele lat w parafii św. Michała Archaniola w Świebodzinie. Po tym tragicznym wydarzeniu nie straciłem jednak wiary, wręcz przeciwnie, wiara dawała mi siłę i nadzieję.

Udzielałem się w „Oazie“ i chodziłem na pielgrzymki do Rokitna i Częstochowy. Po maturze zacząłem studiować na Papieskim Wydziale Teologicznym w Gorzowie Wlkp. Co z pewnością potwierdzi to ks. Roman Harmaciński - wówczas Rektor Gorzowskiej Sekcji Papieskiego Wydziału Teologicznego.

Po wyjeździe z Polski angażowałem się w organizowaniu punktu Misji Katolickiej w Daun u boku św. p. ks. Bielaszewskiego (diecezja Trier), i do tej pory (już 23 lata) odbywają się tu, raz w miesiącu msze św. w języku polskim.

Od 21 lat żyję w związku małżeńskim, mamy dwoje dzieci. Syn 11 lat i córeczka 14 miesięcy. Oboje ochrzczeni, a syn po pierwszej Komunii św. został ministrantem, z czego jestem dumny.

Od tego wydarzenia minęły już 33 lata, tyle samo co nasz Pan kiedy umarł za nasze grzechy na krzyżu, umarł za prawdę, którą głosił. Mam nadzieję, że za moja prawdę nie przyjdzie mi zapłacić życiem, bo mam dla kogo żyć.

Kiedy tak patrze na moje dzieci, pełne radości i zaufania, wyciągające rączki do mamy lub taty, to modlę się w głębi serca, by nie spotkał ich tak tragiczny wstrząs jak ich ojca, przed wielu laty.

To, co mi się przytrafiło, przytrafiło się także wielu innym i dalej się dzieje, bo księża pedofile nadal są na parafiach i mają kontakt z dziećmi.

Na Miłość Boską - niech Wasza Ekscelencja coś z tym zrobi, żeby nigdy więcej nie przytrafiało się to naszym bezbronnym dzieciom, pełnych radości, ufności i wiary. Nie ma nic cenniejszego w życiu człowieka od Dziecka. Cytat: „*Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże. Zaprawdę, powiadam wam: Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego*“. I biorąc je w objęcia, kładł na nie ręce i błogosławił je". (Mk 10, 13-16).

Nadszedł czas rachunku sumienia Kościoła katolickiego, by mógł się oczyścić i głosić Prawdę, żyć i rozwijać się w prawdzie. Cytat: „*Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie*“ . (J 14,1-12)

Czcigodny księżu Biskupie, to nie walka z Kościołem, to nie chęć zszargania imienia księdza, to nie chęć zysku materialnego, bo w świetle prawa jest to w moim przypadku dawno przedawnione.

Ten list i to co teraz robię, jest po prostu świadectwem gorzkiej Prawdy i ma na celu wymazanie lub zminimalizowanie tego rodzaju przestępstw w szeregach Kościoła katolickiego i nie tylko. Dopóki sprawcom będzie uchodzić to bezkarnie, będą dalej działać i niszczyć w dziecku to, co najcenniejsze - Miłość, Wiarę i Cnotę.

Nie ofiary tych przestępstw mają się bać o tym mówić, mają się bać ci, którzy czynią gwałt na nich. Bo to ofiary są napiętnowane i zranione głęboko. Ta rana nie goi się nigdy, z tą raną trzeba nauczyć się żyć - dzięki Bogu mi się to udało.

Nie każdy jednak tak potrafi. To często kończy się tragicznie, kiedy ten ból staje się nie do zniesienia i taki człowiek targnie na swoje życie lub kończy się to straszną chorobą duchową tzw. depresją.

Proszę mnie zrozumieć, moim celem jest na pierwszym miejscu ochrona niewinnych dzieci, nadal narażonych na molestowanie seksualne, żeby nie musiały przejść przez takie same piekło co ja. Oraz niesienie pomocy ofiarom, które zostały z tym same i nie mają odwagi, ani siły o tym mówić i się z tym pogodzić.

Właśnie wróciłem z kościoła, byłem tam z moimi dziećmi na mszy św. i usłyszałem takie słowa: „*urodziliśmy się, by dać świadectwo Prawdzie*“. To było tak, jakby ktoś odpowiedział mi na moje, od 33. lat zadawane pytanie „dlaczego ja, dlaczego?“

Teraz jestem pewny i mogę księdzu odpowiedzieć dlaczego to robię.

„Urodziłem się i zostałem przez księdza seksualnie molestowany, by teraz dać świadectwo prawdzie, wszystkim tym, co żyją w prawdzie...”

Wszyscy ci, którzy nie żyją w prawdzie, nie uwierzą w moje świadectwo.

Dariusz Badowski

—

Dariusz Badowski wyraził zgodę na publikację wizerunku i danych osobowych.